№ 70. Kraków, 25 Marca — Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata miesięczna wynosi:
W miejscu: 2 zlr. — na prowincyi z przesyłką pocztową: 2 zlr. 50 ct.

***Kraków,* 24 marca.**

Patetyczny nacisk na „powagę i znaczenie korony“ — tudzież na zbawczą, społeczną i państwową siłę „poczucia religijnego“ tak często się powtarza w przemowach cesarza niemieckiego a króla pruskiego, że zdawało się, iż w tem się streszcza cały program życia ukoronowanego starca. Ostatniemi dniami powtórzył to znowu cesarz Wilhelm w obec deputacyi konserwatywnego komitetu wyborczego. Uważając za znamiona czasu zamordowanie cara-despoty, i drugi mord polityczny, dokonany na prezydencie wolnej republiki Stanów Zjednoczonych — wyraził cesarz niemiecki przekonanie, iż tylko powagą korony i zmysłem religijnym można zapobiedz tego rodzaju objawom.

Dziwnie zaiste jedno i drugie brzmi w ustach następcy Wielkich Mistrzów krzyżackich, jeszcze dziwniej zaś, gdy zważamy, że jedno i drugie wypowiada on przy wzmiance o zeszłorocznej katastrofie peterburskiej.

Zdawałoby się każdemu, kto rzeczy sądzi zdrowym ludzkim rozsądkiem, że powaga korony od niej samej przeważnie zależy — czego najlepszym dowodem, że tam, gdzie korona umiała i umie być sprawiedliwą, powaga jej przetrwała niewzruszenie wszystkie burze rewolucyjne. Zdawałoby się także, iż religijne poczucie objawia się na zewnątrz głównie znowu nie czem innem, jeno chrześciańską miłością i sprawiedliwością, bez której wszelka religijność jest tylko obłudą. I owóż naczelnik państwa, które z wszystkich może w świecie najmniej umiało być i umie być sprawiedliwem — mówiąc o wypadkach w państwie drugiem, które pod względem nieprawości swej polityki równorzędnie obok tamtego staje — powołuje się na powagę korony i na religijność! Zaprawdę — gorzka to ironia dla tych, co od niesprawiedliwości tych państw i ich rządów tyle wycierpieć musieli i cierpieć jeszcze muszą. Nie masz przyrzeczenia, któreby było przez nie dotrzymanem, nie masz prawa, któregoby nie pogwałcili, nie masz uczucia, któregoby nie byli podeptali. Do rozbioru Rzeczypospolitej doszli tylko zdradą i wyrafinowaną obłudą, i dzieło zdrady przyoblekali w pozory prawne. Przyrzekali szanowanie narodowości polskiej przy samym rozbiorze, ponawiali przyrzeczenia te na kongresie wiedeńskim w sposób bardziej jeszcze uroczysty, bo międzynarodowemi aktami stwierdzony. — rozciągali je już nie na jedną lub drugą prowincyą ale na całość krajów dawnej Rzeczypospolitej, i tę całość i jedność krajów tych najwyraźniej wówczas stwierdzali — a potem nie wzgardzali choćby najbardziej wyrafinowanym i najnędzniejszym środkiem, byle tę całość rozerwać, między braćmi zrobić rozbrat — byle tę narodowość, której przyrzekli prawo i opiekę, wytępić fizycznie i moralnie, a Polaków przerobić na Niemców i Rosyan. I ta „korona“, co swą powagę sama deptała, bo jej, jak nierzetelnemu dłużnikowi każdej chwili niedotrzymane zobowiązanie przed oczy stawiać można — ta korona chce swoją powagą ratować zagrożony rzeczy porządek! Zaprawiali swe narody do najcięższych, na nas dokonywanych bezprawi— uczyli własnych poddanych, jak można prawo deptać bezkarnie, a niesprawiedliwością się tuczyć, codziennie od wielkich aż do drobnych pozornie spraw wykonywali i ludy swe wykonywać uczyli zasadę: „siła przed prawem“ — i dziwią się dziś, że poczucie prawa upadło! Knutem i bagnetem w jednem państwie — a przewrotnem ustawodawstwem i jeszcze przewrotniejszem jego stosowaniem w drugiem, zadawali gwałt uczuciom religijnym ludności polskiej, i dziwią się dzisiaj upadkowi religijności, i jakby na urągowisko zalecają religijność tak tym, którzy z ich nakazu ją tępili, jak i tym, których sumieniom gwałt zadawali!

To też zdaje się, że miarka nieprawości dopełniać się już poczyna. Rosya trawiona wewnętrzną anarchią i rozkładem zdaje się być bliską rzucenia się w wielkie zewnętrzne niebezpieczeństwa — jak okręt bez steru i żagli ze zbuntowaną załogą, puszczony na burze, które go pędzą ku nieznanym wybrzeżom. Potężne na oko Pruso-Niemcy rozdzierają wewnątrz różnorodne prądy, walczące między sobą i z rządem — socyalizm rewolucyjny, i przygnębiony przez rząd katolicyzm, i antisemityzm, i coraz bardziej budzący się partykularyzm państw, niedawno jeszcze udzielnych. A stosunek wzajemny tych, których rozbiór Polski sprzymierzył, coraz bardziej naprężony, tak że błaha na pozór pobudka zerwać go może. Chwila karzącej sprawiedliwości przyjść musi, a z nią i chwila przywrócenia praw uciśnionym. Nam tylko wytrwać — z praw naszych ani źdźbła nie ustąpić — samodzielności naszej strzedz bacznie, ażeby się nie stać narzędziem do obcych celów, nad wzmocnieniem sił narodowych pracować — w imię idei narodowej solidarnie się skupiać — i . . . czekać chwili.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Szanowni Rodacy!

Celem odwrócenia niedostatku i nędzy, od gasnącego życia starców, którzy przed pół wiekiem walczyli w obronie Ojczyzny, i pogwałconych praw Narodu, a teraz złamani ciężarem wieku, zasiedli po po latach tułactwa i niedoli u ognisk rodzinnej ziemi, aby w jej łonie kości swoje złożyć; zawiązało się w Krakowie opiekuńcze stowarzyszenie, pod nazwą Towarzystwo opieki Weteranów żołnierzy Polskich z r. 1831.

W myśl §. 21 Statutu, zatwierdzonego przez Wysoki c. k. Rząd Krajowy, może Towarzystwo opieki Weteranów Wojska Polskiego z r. 1831, rozpocząć odpowiednią właściwemu zadaniu działalność dopiero wtenczas, gdy w składzie swym piędziesięciu będzie liczyć członków.

Powołany do przewodniczenia Komitetowi założycieli wspomnionego Towarzystwa, poczytuję sobie za zaszczytny obowiązek, odezwać się do Szlachetnych uczuć wielkiej rodziny Polskiej, ażeby wstępując licznie w grono opiekuńcze Weteranów, umożliwiła rychłe podanie bratniej pomocy starcom żołnierzom Polskim, którym przy braku sił do pracy, dokucza niedostatek pierwszych potrzeb życia.

Żywiąc silne przekonanie, że szlachetne uczucie Polaków nie dozwoli, aby zasłużeni Ojczyźnie rodacy, przy schyłku dni swoich ginęli w nędzy na rodzinnej ziemi, zapraszam ziomków dobrej woli, ażeby przystępując do Towarzystwa opieki Weteranów Wojska Polskiego z roku 1831, — wpisali się w listę członków tegoż Towarzystwa otwartą do wpisu.

Pomieszkanie na ten cel przeznaczone, otwartem będzie przy ulicy Gołębiej pod Nr. 5 na dole, od godziny 11 rano do godziny 4 wieczorem.

W tem samem pomieszkaniu dnia 2 kwietnia o godzinie 5 wieczór, odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa, w celu wyboru Komitetu; na które zaprasza się tych Szanownych członków, którzy spełnili obowiązek chrześciański względem ludzkości i Ojczyzny, niosąc ofiarę dla Weteranów z roku 1831.

Kraków, dnia 23 marca 1882.

K. Horoch, przew. Komitetu.

Pocztowe kasy oszczędności.

(Sprawozdanie posła Ottona Hausnera przedłożone wiedeńskiej Izbie poselskiej.)

Przedłożenie rządowe, zawierające projekt ustawy o utworzeniu pocztowych kas oszczędności, zostało na 171 posiedzeniu Izby poselskiej z 26 listopada 1881 przekazane komisyi, wybranej do przedłożenia wniosków w sprawie ulg dla towarzystw zaliczkowych. Wniesienie takiego projektu było na 118 posiedzeniu Izby z 4 marca 1881 zapowiedziane przez ministra handlu, kiedy wymieniona komisya popierając wniosek posła Lenza wezwała rząd, aby wziął pod rozwagę utworzenie pocztowych kas oszczędności. W tym wypadku wykonanie przyrzeczenia nastąpiło z uznania godną szybkością.

Pomimo że wspomniana rezolucya komisyi wytknęła sobie skromny cel wezwania tylko do rozważenia tej sprawy, to jednak sprawozdanie, do rezolucyi dołączone, tudzież przeprowadzona nad niem w Izbie poselskiej rozprawa nie pozostawiały żadnej wątpliwości, iż komisya uważała utworzenie tych kas w Austryi jako wykonalne, naszym stosunkom odpowiednie, a dla dobra ogółu pożyteczne, i że je powita z zadowoleniem.

Co do przyjęcia przeto, jakiego projekt rządowy dozna w komisyi, tem mniejsza mogła być wątpliwość — że projekt ten spełniał jedyny warunek w wezwaniu komisyi pozytywnie wypowiedziany t. j. niskie oprocentowanie wkładek.

W istocie też na pierwszem z ośmiu posiedzeń, jakie komisya temu przedmiotowi poświęciła, uchwalono jednogłośnie zgodzić się na zasadę pocztowych kas oszczędności, i projekt rządowy wziąć pod szczegółową rozprawę.

Powody, jakie komisyę do jednomyślnego przyjęcia zasady pocztowych kas oszczędności skłoniły, były już wyczerpująco przedstawione w zeszłorocznem sprawozdaniu komisyi o wniosku posła Lenza, tutaj więc przytaczamy je tylko w krótkości.

Głównie rozstrzygające były tu następujące powody:

1) Powodzenie nowych instytucyj, chętne i obfite korzystanie z nich ludności udowodniło 20-letnie doświadczenie w W. Brytanii, 15-letnie w Belgii a 6-letnie we Włoszech.

W W. Brytanii najnowsze sprawozdanie z końca stycznia 1882 wykazuje liczbę wkładkujących w pocztowych kasach oszczędności na 2,697.000 — ogólną sumę wkładek na 37,226.000 fszt. (al pari = 372,260.000 zł. a. z doliczeniem ażio złota 19% = 442,990.000 zł. w. a.).

W Belgii w skutek użycia zakładów pocztowych jako miejsc wkładkowych dla *Caisse nationale d'épargne* — wzrosła w 11 latach (1868 do 1879) liczba wkładkujących z 39.000 na 171.800 — więcej przeto niż w czwórnasób, zaś wysokość wkładek z 15,500.000 fr. na 108,200.000 fr. (to jest 43,280.000 zlr., a z doliczeniem ażia 51,410.000 zł.).

We Włoszech wreszcie wykazuje sprawozdanie z miesiąca maja 1881 wkładkujących 450.300 — wkładek 59,080.000 lir (czyli 23,632.000 zła. z ażiem 27,177.000 zł. w. a.).

2) Niemniej też udowodnionem jest przez 20-letnie angielskie a 6-letnie włoskie doświadczenie, że kasy oszczędności według dawnego systemu tylko tam nie mogą się obok kas pocztowych rozwinąć, gdzie dotkliwe wady i nieprawidłowe postępowanie także i bez zaprowadzenia kas pocztowych zachwiały zaufanie ogółu do kas dawnego systemu i spłoszyły wkładkujących, jak się to stało w Anglii, gdzie nadużycia najgorszego rodzaju i lekkomyślne rozdawanie kapitałów z wkładek powstałych doprowadziły do upadłości, i pozbawiły *Old Saving Banks* dawnej opinii. Ale wśród takich nawet okoliczności tylko liczba zakładów znacznie się zmniejszyła, podczas gdy ilość wkładkujących nie bardzo spadła, a mianowicie z 1,584.000 w r. 1861 na 1,519.000 w r. 1881 zaś ogólna kwota wkładek wzrosła mimo to o 2,680.000 fszt. (= 26,800.000 zł. a z ażiem 31,884.000 zł.) t. j. z 41,540.000 fszt. w r. 1861 na 44,220.000 fszt. w r. 1881.

We Włoszech zaś, gdzie kasy oszczędności dawnego systemu w sposób równie bezpieczny i ostrożny są zarządzane jak w Austryi, wzrosła w sześciu latach istnienia pocztowych kas oszczędności liczba wkładkujących w dawnych kasach o 151.000 (z 782.000 na 933.000) a suma wkładek o 111,000.000 lir (z 557 na 668 milionów). Tutaj uwydatnia się w sposób przekonywujący nietamowany rozwój dawnych kas oszczędności obok kwitnących nowych zakładów.

3) Wszyscy członkowie komisyi uznali konieczność znacznego pomnożenia miejsc wkładkowych, co tylko przez instytucyę pocztowych kas oszczędności da się uskutecznić szybko i bez wielkich pieniężnych nakładów. Uznano to, pomimo iż imponująca wysokość sum wkładkowych w dawnych austryjackich kasach oszczędności, i znaczny ich wzrost w ostatnich dwóch latach mógłby u powierzchownie rzeczy biorących takie zrobić wrażenie, jakoby dalsze energiczne popieranie zmysłu oszczędności zapomocą licznych nowych miejsc wkładkowych już nie było koniecznem.

(C. d. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Lwów,* 23 marca.**

(=) Wyręczyliście mnie w odpowiedzi na pismo szanownego, powszechnie poważanego i zasłużonego dr. E. Czerkawskiego, którem tenże odpowiedział na moją korespondencyę z 15 b. m., traktującą o wyborze delegata tutejszej Rady miejskiej do krajowej Rady szkolnej. Powinienem tedy poprzestać na tem, coście już powiedzieli, zwłaszcza, że podnieśliście z naciskiem, iż streszczając opinię przeważającą w licznem gronie reprezentantów miejskich, nie chciałem wcale wystąpić przeciw osobie czcigodnego profesora, lecz chciałem tylko zaznaczyć przekonanie objawiające się powszechnie, iż nagromadzenie w jednym ręku licznych urzędów i obowiązków jest prawie zawsze szkodliwe przynajmniej dla jednego z tych obowiązków. Tymczasem zaszły tu w tych dniach wypadki, które zniewalają mię do poświęcenia jeszcze kilku uwag tej sprawie. We wtorek (21go b. m.) zebrało się t. z. Koło Rady miejskiej na poufną naradę w sprawie wyborów delegata do kraj. Rady szkolnej. Dyskusya była bardzo ożywiona. Postawiono dwie kandydatury, a mianowicie dr. Samolewicza i dr. E. Czerkawskiego. Przeciwnicy tej ostatniej kandydatury podnosili następujące zarzuty: Przed trzema laty, gdy Rada miała przystąpić do wyboru delegata, podniesiono zarzut, iż dr. Czerkawski nie może z pożytkiem pracować w tej instytucyi, a to dla braku czasu. Wówczas przybył dr. Czerkawski na poufne posiedzenie, wykazał cyframi, że do Wiednia wyjeżdża bardzo rzadko, tylko w nadzwyczajnie ważnych wypadkach i przyrzekł, że odtąd stale pracować będzie w Radzie szkolnej. Nikt nie wątpi ani na chwilę, że temu przyrzeczeniu byłby szanowny profesor w zupełności zadość uczynił, ale niestety zaszły okoliczności, nie od niego zawisłe, które wymagają od r. 1879 stałej obecności jego w Wiedniu; wszakże wiadomo, że dr. Czerkawski jest członkiem komisyi parlamentarnej i jako taki musi prawie ciągle przebywać w Wiedniu. Podnieśli dalej przeciwnicy kandydatury szanownego profesora, że urząd radcy szkolnego jest nader ważny i wymaga ciągłej i bezustannej obecności we Lwowie. Nie rozchodzi się tu oczywiście o wysiadywanie godzin urzędowych w biurze, bo nikomu nie wpadło jeszcze na myśl, męża tej wiedzy i zasług „kłaść na równi z dyurnistą lub urzędnikiem manipulacyjnym“, jak mi to jeden z lwowskich dzienników podsuwa, ale ci, którzy twierdzą, że obecność radcy szkolnego we Lwowie jest niezbędnie potrzebną, przytaczają na poparcie tego swego twierdzenia następujące fakta: Gdy krakowska Rada miejska miała przystąpić do wyboru swego delegata do kraj. Rady szkolnej, wypowiedziała przedewszystkiem zasadę, że urząd radcy szkolnego jest tak ważny i wymaga ciągłej pracy we Lwowie, że ten, który podejmie się tego urzędu, musi także obowiązać się do stałego we Lwowie pobytu. Po tej uchwale wybrała hr. Adama Potockiego, który jednakowoż nie mogąc zastosować się do powyższej uchwały, zrezygnował z godności radcy szkolnego. Wybrano następnie s. p. Janotę, który przeniósł się na stałe mieszkanie do Lwowa, wybrano następnie profesora gimnazyalnego p. Seredyńskiego, a wreszcie p. Studzińskiego, którzy również przenieśli się na stałe mieszkanie do Lwowa. Skoro więc delegaci krakowskiej reprezentacyi miejskiej muszą stale przebywać we Lwowie, skoro nie zrobiono wyjątku od reguły dla osobistości takiej, jaką był ś. p. Adam hr. Potocki, to dlaczegóżby lwowska Rada miejska miała dla swego delegata czynić jakieś ustępstwa? Podnoszę z naciskiem, że powtarzam tylko zarzuty podnoszone przez przeciwników kandydatury dr. Czerkawskiego. Zwolennicy zaś tej kandydatury przedłożyli najpierw w „Kole“ list szanownego kandydata pisany do sekcyi V i tamże odczytany, a następnie wywnioskowali z tego listu, że „sytuacya polityczna“ wymaga koniecznie, ażeby dr. Czerkawski a nikt inny został wybrany delegatem. Ta „sytuacya polityczna“ ma na tem polegać, iż dr. Czerkawski wrazie niewybrania go delegatem, straciłby „wpływowe stanowisko“, jakie obecnie zajmuje, czemu trudno dać wiarę. Owóż te względy „wysokiej polityki“ przeważyły szalę na korzyść dr. Czer-

Kronika literacka.

(Włodzimierz Zagórski: Z teki Chochlika. — Na przepadłe imię przez ***. — Alf: Na greckiej lirze. — Pieśni puszczyka przez Konstantego Reya).

Wszyscy tu nazwani i nienazwani autorowie przemawiają do nas językiem bogów. Olimpijska ta mowa zawsze może liczyć na kornie wsłuchaną rzeszę wielbicieli, jeżeli tylko nie hałasuje niepotrzebnie, jeżeli nie męczy opowieścią kłamanego bolu i nie ziębi wykrzyknikiem wygórowanej pretensyi. Poezya samoobóstwiania wyspiewała już dawno wszystkie swe paroksyzmy i tryumfy, a duch czasu wymaga od poety, aby stał się zarazem filozofem swej epoki i dostrajał bardon do zagadnień chwili, do ideałów współczesnych. Dlatego też więcej rozrzewnia, więcej zapala nas w przededniu XX stulecia skromna piosnka Coppéego na temat nędzy ludzkiej, na motyw pragnień społecznych, aniżeli butna tyrada liryka, przywołująca całą ludzkość na świadectwo, że jego wargi miotają skargi, że jego brzęki serca są jęki, że jego dreszcze drgania są wieszcze itd. W tym nowym kierunku tkwi niezawodnie pewien realizm, ale jest on kroju niepospolicie szlachetnego i przypomina lirę Tyrteuszową, która prowadziła całe zastępy do boju i zwycięstwa. Rzecz naturalna, że ta poezya tendencyjna musi być odzianą w przepych formy, aby nią olśnić, i znać doskonale całą skalę uczuć ludzkich, aby je podbić i utorować drogę swemu ideałowi, a z innej strony fizyologa natury człowieczej nie zadziwi okoliczność, jeżeli kapłanka wielkich haseł społecznych stanie się czasami służebnicą małych doktryn politycznych.

Taką wiązankę poetyczną, urosłą na drzewie walki o hasła i doktryny, ofiaruje nam p. Włodzimierz Zagórski w dwóch pokaźnych tomikach, z których szczególnie pierwszy zasługuje na poważną uwagę. Nosi on nic albo wiele znaczące miano: „O zmierzchu i świcie“ i zawiera przeważnie przedruki z *Szczutka*, w którym autor z powodzeniem i uznaniem zalecał programy polityczne, i prowadził polemikę w wierszach ujmujących poprawną a nawet wykwintną formą. Muza p. Zagórskiego jest to Minerwa, odziana w ślniący puklerz bojowy, zbrojna w groty sarkazmu i ironii, a pod względem pochodzenia ma ona niejakie pokrewieństwo z muzą rozgłośnych kronik lwowskich p. Lama, drukowanych w *Dzienniku Polskim*. Namaszczenie chwyta ona w ogniu walki dziennikarskiej, tryumfy zbiera w natychmiastowem wrażeniu chwili, szczęśliwa, jeżeli tę chwilę przetrwa jeden jej kalambur albo jedna zwrotka. Pretensyi do nieśmiertelności ta satyra dziennikarska pp. Lama i Zagórskiego nie ma i mieć jej nie może. Nie urosła ona bowiem w epoce Juwenala, Juniusa i Skargi; wojownicza ta dama przyszła na świat wśród jałowej parafiańszczyzny galicyjskiej, a jeżeli p. Zagórski w swej cokolwiek zanadto ambitnej przedmowie woła, że „wielkie olbrzymie zadanie przypadło naszemu pokoleniu w udziele“, to jest to zbyt poetycznem rozszerzeniem horyzontu, pod którym nasze pokolenie wypełnia małe i karle swe zadanie.

Społeczeństwo dzisiejsze nie stoi nawet jeszcze na przełomie, tkwi ono całkowicie w starej rutynie, w dawnej szkole wychowania i etycznego i politycznego—nie umie rozróżnić bałwanów od posągów, nie szuka nowej treści i nie przeczuwa nowych ideałów. Pesymista mógłby powiedzieć, że społeczeństwo galicyjskie w znacznej swej części w obecnej chwili jest kompanią bankrutów szukających karyery, że polityka galicyjska polega nad przedpokojowem szastaniu się około kredensu, a jeżeli kto do takiego społeczeństwa przemawia w uroczyście natchnionych lub oburzonych jambach, ten przeholował, ten niepotrzebnie zabiera się z barwami Kaulbachowskiemi do rysunku Gavarniego. Dla tego też karykatura p. Lama bywa wierniejszą, chociaż bardziej prozaiczną kopią rzeczywistości aniżeli karykatura p. Zagórskiego, dla tego też najpopularniejszemi są te wiersze Chochlika, w których satyryk lekkim bulwarowym krokiem przechodzi z drwiącą miną obok wielkich mandarynów małej polityki galicyjskiej. Natomiast gdy w dużych butach siada na konia apokaliptycznego, wówczas p. Zagórski dowodzi przedewszystkiem, że niezawsze to co gryzie, „sercem gryzie“. Możemy jeszcze wybaczyć autorowi, jeżeli drwi z biednego żydka Kollnera, który umarł uczciwie z miłości — wypadek to może i komiczny, zwłaszcza że wydarzył się bliźniemu a nie autorowi — ale boleśnie dotyka nas wstęp do „Psalmu opamiętania“:

> Wielcyśmy byli, choć śmieszniśmy byli,
> Gdyśmy się duchem powstańczym popili;
> Szumiała w głowach ambrozya nam Boża,
> Więc krzycząc: „Polska od morza do morza“
> Szliśmy na działa bez broni i boso —

Poeta, który zapomina, że *Blut ist ein teuerer Saft*, że właśnie w poezyi należy się cześć bałwochwalcza, apoteoza każdej ofierze, tem większa, gdy ta ofiara idzie bez broni i boso na śmierć niechybną—poeta ten niech się nie żżyma, jeżeli czytelnik zwątpi o podniosłości jego aspiracyi, jeżeli ujrzy w nim mistrza formy ale zarazem niewolnika kaprysu i apologetę bluźnierstwa, jeżeli uzna świetną dykcyę ale oziębi się brakiem ideału, patryotycznego, ludzkiego, do jakiego człowiek wraca, jaki sobie stwarza nawet po zwątpieniach tej miary, które p. Zagórski w urok przedziwnie poetyczny przystroił w fragmencie swym „Król Salomon“.

Jakżeż od heretycznego psalmu opamiętania p. Zagórskiego odbija poemat „Na przepadłe imię“, napisany w Florencyi a wydrukowany bezimiennie. Nie wszystko tam jest wprawdzie uchwytne i nie wszędzie forma daje należyty wyraz uczuciu, miejscami osłania nas koloryt mglisty, uderza nuta mistyczna, ale jest to ascetyzm prawdziwego bolu patryotycznego, który nieśmiertelnym pozostanie motywem w poezyi. Ileż rzewnej a wielkiej abnegacyi zawiera ten ustęp z przedmowy: „Przekleństwo na wszelkie imię i na wszelki czyn, do którego domięszało się słowo Ja, z ręką do Boga podniesioną powiadam ci przyjaciółko moja: wolny jestem, co na jedno wynosi, jak nie ma mnie“. A kończy poeta swój rapsod wysnuty z dziejów męczeństwa polskiego na Sybirze, następującem wyznaniem nadziei i wiary:

> Ja wiem jedno, żem jest na pogrzebie
> Jakiegoś świata i wiem, że jest Bóg na niebie.

Taką jest religia każdej sprawiedliwej walki współczesnej!

Trzeci z rzędu staje przed nami p. Alf z nadobnie wydanym zbiorem „Na greckiej lirze“. Alf ten nucił już dawniej na własnej swej lirze w cieniu „Kaliny“ krakowskiej i to przeważnie o Aldonie, ale „Kalina“ uwiędła, Alf rozbił swą lirę w „Trzaski“ i poszedł w ślady za ową Martą ewangeliczną, która lepszą cząstkę wybrała, to znaczy: Alf przestał nucić i zajął się czemś pożyteczniejszem dla ludzi, czy też dla siebie. Ale morze wyrzuciło na brzeg rozbitki, jak powiada Alf w przedmowie, a za ocalenie tych rozbitków należy się pseudonimowi naszemu serdeczne podziękowanie. Pyszne to rzeczy, pogodne i spokojne, jak to niebo Hellady, które je do życia przywołało. Są to przekłady lub parafrazy, w tej czy owej postaci zdradzające niepospolity smak estetyczny tłumacza. Zaczynamy tedy według alfabetu, jak tę wesołą i zdrową lirykę grecką Alf grupuje; pierwszy przedstawia się nigdy w życiu niezasłyszany wieszcz Agatias i śpiewa:

> Chcący niechcący upić się muszę,
> Jeśli z mej czary kosztujesz,
> Jeśli ją dotkną twe usta różane,
> A potem mnie częstujesz.
> Pozostać trzeźwym nie będę w stanie!
> Wychylę duszkiem to wino,
> A z winem słodkie pocałowanie
> Po tobie z czary dziewczyno!

Ponieważ nam już p. Zagórski wyspiewał z własnej i z Schöffla fantazyi kilka wcale zgrabnych improwizacyj na powyższy bardzo popularny te

kawskiego i Koło obowiązało się solidarnie popierać jego kandydaturę. Względy „wysokiej polityki" dla prostaczków i dla ogółu niezrozumiałej, i dlatego właśnie im zawsze imponującej, każą delegacyi naszej poświęcać najżywotniejsze interesa kraju, i te same względy zniewoliły Koło Rady miejskiej do popierania kandydata, którego niepospolite zdolności stawiają bezwątpienia w rzędzie naszych koryfeuszów, ale który niestety ma niezawodnie nierównie więcej dobrych chęci, niż czasu do spełnienia obowiązków Radcy szkolnego. A wiadomo, że dobremi chęciami jest ponoś piekło wybrukowane.

Wiedeń, 22 marca.

(C.) Przypadek zrządził, że właśnie podczas obrad Izby poselskiej nad reformą wyborczą, odbyło się tu publiczne zgromadzenie drobnych przemysłowców, czyli, jak ich tu zowią, mężów pięcioreńskowych. Tam pokazało się, jakie jest usposobienie tej klasy ludności, którą wniosek Liechtensteina powołuje do czynnego politycznego życia. Zgromadzenie to odbyło się w piwiarni Drehera, liczyło kilkuset członków, a przyjęło w nim udział także kilku deputowanych, jako to: Schönerer, Löblich, Kronawetter i Lenz. Rezolucya proponowana przez komitet domagała się prawa wyborczego dla wszystkich bez wyjątku podatkujących i zniesienia wyborów pośrednich. Ale rezolucya ta wcale pod głosowanie nie przyszła. Już pierwszy mówca żądał głosowania powszechnego bez względu na opodatkowanie. Następni mówcy wystąpili na szersze polityczne pole, i dowodzili, że jedno stronnictwo parlamentu warte tyle co i drugie, że żadne o dobro ludu nie dba, że kapitał jest wrogiem pracy, dziennikarstwo wrogiem wolności, sądownictwo wrogiem społeczeństwa, a kiedy zapał rozgorzał już płomieniem, ktoś zawołał: bijcie żydów! — i w lot na chybił trafił poleciały kufle, flaszki, połamane krzesła, pp. Deputowani skryli się w kuchni za piecem, a policya wszystkich za drzwi wygnała, i tam dopiero śmiałkowie założyli protest przeciw terroryzmowi władzy. Tak zaprezentowali się ci, co ich ustawodawczym nowo powołaniem wyborcy.

Izba poselska na dzisiejszem posiedzeniu doprowadziła do końca obrady o reformie wyborczej. Dyskusya szczegółowa jest według zwyczaju tej Izby tylko powtórzeniem rozprawy ogólnej. Przed wakacyami świątecznemi, ma Izba załatwić jeszcze traktaty z Serbią i ustawę o pocztowych kasach oszczędności. Ale rozpoczęcie owych wakacyi nie będzie zależeć od postępu pracy w pełnej Izbie. Nie rozpoczną się one, podobno, wprzódy, nim komisya nie skończy obrad o taryfie cłowej, a to nastąpi prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia. Co do rozpoczęcia obrad po świętach, porozumiewają się naczelnicy klubów z rządem i z prezydentem Izby. Jedni życzą sobie, żeby pierwsze posiedzenie odbyło się zaraz po przewodniej niedzieli, inni, radziby dłużej na zdobytych wawrzynach odpoczywać i życzą sobie, żeby Izba zgromadziła się dopiero we dwa tygodnie po świętach. Zmęczeni użalają się, że nie mieli przez cztery miesiące wypoczynku, wyjąwszy pięć tygodni z powodu Bożego narodzenia, tydzień z powodu urządzania wentylacyi w sali i tydzień z powodu zapust. Polakom powinnoby bardzo chodzić o to, żeby Izba zgromadziła się jak najprędzej i żeby, uchwaliwszy taryfę cłową, ustąpiła jak najprędzej miejsca Sejmowi. Takie też podobno jest zdanie przewodniczącego Koła polskiego. Gdyby Sejm nie mógł być zwołanym w maju, to bardzo być może, iżby go wcale w tym roku nie było. Nie przewidując nawet wypadków nadzwyczajnych, np. nagłej potrzeby zwołania delegacyi w jesieni i t. p. należy się spodziewać, że rząd zechce zwołać Radę państwa na sesyę zimową wcześniej, niż się to działo dotychczas. Ze względu na porządek w gospodarce skarbowej potrzeba koniecznie dojść raz do tego, żeby przed Nowym rokiem budżet był uchwalony. Zamiar przedkładania budżetu przyszłorocznego już podczas poprzedniej zimy, nie powiódł się w tym roku. Więc bardzo być może, że Rada państwa zostanie zwołaną już w pierwszej połowie października, a w takim razie, jesienią zabrakłoby czasu na Sejm i mogłoby się po raz wtóry za rządu popieranego przez autonomistów wydarzyć, iżby wcale Sejmu nie było. Widzicie więc, że przyspieszenie o jeden tydzień pierwszego po świętach posiedzenia Izby nie jest dla kraju kwestyą obojętną. Ale nie wszyscy posłowie polscy tak się na nią zapatrują, jak p. Grocholski. Z łona tej grupy posłów polskich, która w delegacyi ma jeszcze niezaprzeczoną przewagę, ale na ostatnim Sejmie doznała ostatecznego pogromu, podnoszą się głosy przeciw rychłemu po świętach rozpoczęciu posiedzeń. W takiej sprawie zaś głosowanie na nic się nie przyda, bo skoro kilku stanowczo oświadczy, że nie przyjadą, choćby ich wołano, to już cała większość musi, chcąc nie chcąc, bo bez nich przestałaby być większością. Może więc być, że p. Baum na swojem postawi i Rada państwa dopiero w końcu kwietnia się zbierze, a Sejm w tym składzie, w którym nie dał się stronnictwu syntezy zhołdować, już się nie zgromadzi wcale. Dobrze mu tak.

Nie wkraczam zwykle w zakres kolegi mego, który wam zdaje sprawę z posiedzeń Izby. Ale piszę także pod wrażeniem toczących się rozpraw, dodam do jego sprawozdań, że dawno Izba nie słyszała tak wymownych głosów, jak w obecnej dyskusyi. Palma pierwszeństwa należy po stronie prawicy hr. Clamowi, a po przeciwnej stronie pp. Sturmowi i Tomaszczukowi. Hr. Clam mówił lepiej niż kiedykolwiek, wypowiedział kilka głębokich myśli, a dał im wyraz jasny, okrągły, poważny. Uderzyło to słuchaczów w jego mowie, równie jak w mowie ks. Lobkowica, że widocznie kierowali głos swój ku Izbie panów, jakoby chcieli przekonać zasiadającą tam arystokracyę o pożyteczności reformy dla jej interesów stanowych. W mowach opozycyjnych zwracały na siebie uwagę jedwabne słówka dla Polaków. Niemcy przejrzeli na koniec, że wbrew Polakom nie można już rządzić w Austryi i dla tego owa z ich strony uprzejmość, chociaż na teraz żadnego nie odniesie skutku, nie jest bynajmniej obłudą. Nikt w Izbie nie rozumie, dla czego tak się uniósł hr. Hohenwart. Nie jest sprawą hetmańską, rzucać się jak prosty ułan, z lancą w ręku na nieprzyjaciela. Trzeba jednak przyznać, że Herbsta z siodła wysadził. Ten się próbował odciąć, ale broń płazem poszła.

Rada Państwa.

Wiedeń, 23 marca.

(††) Rozprawa nad reformą wyborczą doszła do zenitu w przemówieniach Herbsta i Hohenwarta, a według zdań już straciła interes. Dziś wobec dość pustych ławek występowali sami *dii minorum gentium*, a walkę z § 17 rozpoczął Reschauer. Mimo że uroczyście oświadczył, iż jest mężem pokoju, strzelał tędy i owędy, a zawsze ślepym nabojem, powiedział że gabinet godzi na jego życie, czem wywołał śmiech powszechny, i mówił nawet „o najgłębszem poniżeniu Niemców", przeciw czemu sami Niemcy zaprotestowali. Więcej do rzeczy przemawiał Weitlof, który w umiarkowany sposób przedstawiał życzenia lewicy. W końcu swej mowy postawił §§ 6 i 7 wniosku mniejszości (powiększenie liczby posłów m. Wiednia) jako wnioski samoistne. Steudel wzywa rząd, aby przedłożył w tej sprawie projekt ustawy.

Hr. Wurmbrand jako generalny mowca za § 17 daje zajmujące wyjaśnienia co do stanowiska swych stronników politycznych w sprawie reformy wyborczej. Zdaniem jego korzyść, wynikająca ze zniżenia census wyborczego, większa jest aniżeli szkoda, jaką przyniesie może utworzenie grupy fideikomisowych posiadłości większych w Czechach. Mowca przekonany jest, że w stanie włościańskim kontrasta narodowe nie zarysowują się tak ostro, jak w klasach oświeconych i spodziewa się od pięcioreńskowców w parlamencie działalności postępowej i pojednawczej. Dla tego będzie w trzeciem czytaniu głosować za ustawą.

Po nic nie znaczącem przemówieniu Wiesenburga streszcza Zeithammer zwięźle a doskonale istotę i znaczenie projektowanej ustawy, poczem znakomitą większością uchwalono § 17 (głosowali za nim także Coronini, Wurmbrand, Zschock i Posch).

Z kolei uchwalono artykuł 2 (dodatek do ordynacyi wyborczej) 159 głosami przeciw 122 (za większością głosowali także Coronini i Wurmbrand).

Przy artykule 3. orzekającym, że ustawa wchodzi w życie przy najbliższych wyborach do Rady państwa, zabiera głos Vaszaty, autonomista, i rozprawia długo i szeroko, a tak od rzeczy, że prezydent go dwa razy upomniawszy, zamyka oratorowi usta, odbiera mu głos, co Izbę w niesłychany wprawiło humor. Schönerer głośno objawia swą radość, a Russ zrzeka się głosu „na widok nienaturalnej śmierci, jaką zginęła mowa Vaszatego". W ogóle Niemcy osładzają sobie gorycz sytuacyi jak mogą; komersują albo robią kalambury.

Wielką natomiast uwagę wzbudziło końcowe przemówienie Coroniniego. Głosuje on także za ustawą, ale ma swoje skrupuły. Dlaczego reforma posiadłości większej poprzestaje tylko na Czechach? Mowca sprzeciwia się skrutynium list, a broni stanowczo praw politycznych pięcioreńskowców. Ubolewa zresztą głęboko, że w tej sprawie musiał odłączyć się od lewicy i rozszerzyć przepaść, która już pochłonęła jednego z przyjaciół politycznych (Walterskirchena). Mowa Coroniniego zyskała wielki poklask prawicy, a ustawa o reformie wyborczej została załatwioną w drugiem czytaniu.

Trzecie czytanie tej ustawy stoi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia, które odbędzie się jeszcze dziś o godz. 7 wieczorem.

Sprawy miejskie.

Lwów, 23 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu jawnem, któremu przewodniczył wice-prezydent p. Wacław Dąbrowski, nie było żadnej ważniejszej sprawy na porządku dziennym. — Dokonano kilku wyborów, a mianowicie wybrano do komitetu dla sprawy projektowanej kolei Lwów-Rawa, pp. Zacharjewicza i Radwańskiego, do komisyi administracyjnej niestałych dochodów dotychczasowych 7 członków, natomiast dwóch członków, i jednego zastępcę do komisyi wymiaru taks wojskowych. — Następnie uchwalono prolongować dzierżawę gruntów miejskich na Zamarstynowie dotychczasowej dzierżawczyni pani Klement, z prawem pierwszeństwa na dalsze 12 lat dzierżawy z zastrzeżeniem, że do lipca zdeklaruje się przyjąć warunki przez sekcyę II ułożone. Do traktowania z p. Klement bez rozpisywania licytacyi przyczyniła się ta okoliczność, że sekcya zbyt późno otrzymała referat tej sprawy. Z tego powodu podnosi dr. Ciesielski, że fakt ten spóźnienia nie jest odosobniony, owszem, powtarza się zbyt często z winy biura finansowego (i zarządu dóbr), i dlatego mowca w najbliższej przyszłości postawi wniosek zwinięcia tego biura, jako nieużytecznego.

Sprawozdawca dr. Zucker nie zaprzecza, że istotnie biuro to w wielu wypadkach zbyt późno przedkłada sekcyi swoje referata, wskutek czego radnym zbyt mało pozostaje czasu do należytego rozpatrzenia się w sprawach; w niniejszym jednak wypadku wina częściowo tylko spada na biuro, gdyż zwłokę spowodowała przeważnie generalna komenda, która traktowała z magistratem o wydzierżawienie, gruntów tych wprost od miasta, które obecnie od dzierżawczyni wynajmuje.

Na posiedzeniu tajnem ma nastąpić wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. wybranym zostanie niezawodnie dr. Czerkawski z powodów, które w korespondencyi przytoczyłem.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Dziś rocznica pamiętnej przysięgi Tadeusza Kościuszki w r. 1794 złożonej na Rynku krakowskim. Nie wszystkim wiadomo, że to miejsce na którem stał Naczelnik składający przysięgę, oznaczonem zostało umieszczonym w bruku kamieniem z datą „24 marca 1794 r." Kamień ten znajduje się po prawej stronie trotuaru, wiodącego z ulicy Szewskiej ku Sukiennicom, a więc naprzeciwko filii Banku hipotecznego.

Porządek w mieście. Godzi się uznać chlubną dbałość p. Prezydenta miasta o porządek i czystość ulic i placów. Na równe uznanie zasługuje także wydane komisarzom dzielnic i urzędnikom zdrowia polecenie ścisłego dozorowania izdebek stróżów i wszelkich mieszkań ludzi ubogich, mieszczących się po piwnicach, zakamarkach i przysionkach pod schodami, mieszkanka te bowiem bywają najczęściej siedliskiem zakaźnych chorób fizycznych — i moralnych.

Do spraw porządku w mieście, należy także obowiązek zarówno policyi jak i magistratu pilnego czuwania nad tem, aby nie zastawiano ulic i chodników sprzętami lub towarami, aby nie zaczepiano przechodniów natrętnemi prośbami i żebraniną, albo nagabywaniem, czy sobie nie życzy kupić tego lub owego, mieniać, wekslować, handlować i t. p. Ten ostatni rodzaj natręctwa, stanowiący nałóg miejscowy i cudzoziemcom w najniekorzystniejszem świetle przedstawiający nasz gród, godzien szczególnej, a większej niż dotąd uwagi władzy. Wiadome nam dwa wypadki, że osoby zamożne, które chciały osiąść w Krakowie, z powodu tej uciążliwości, jaką codzień znosić musiały od rojących się po Rynku ulicznych wekslarzy, od zamiaru swego odstąpiły. Pod kościółkiem św. Wojciecha i u wejścia w ulicę Grodzką, gromady agentów wędrownej giełdy tamują ruch przechodniów, wstrzymują nawet niekiedy wolny przejazd powozów, a pogrzeby i procesye przeciskać się muszą pomiędzy tym wstrętnym tłumem, nie zagrają stającą ani na chwilę gwarliwego szwargotu, harkotania i poswarki. Z trotuaru usunąć się musisz przed tą zgrają na środek ulicy, bo zajadli w swym handelku i kłótni, nie ustąpią. — Komużby przytem nie przyszła na myśl uwaga, że jeśli przekupień opłacać się musi targowem lub placowem za chwilowe tylko zajmowanie miejsca podczas targu na Rynku lub placu Szczepańskim, to i ci handlarze pieniędzy, winni albo nająć jaką salę giełdową, sklepy, lub kantory, albo miejsca lub stragany, za któreby płacili, lub wreszcie, jeśli to handel kolporterski, domokrążny, to winni się wykazać pozwoleniem i spłaconą za koncesyę opłatą.

Miasto nasze poniosło tak znaczne ofiary na przyozdobienie Rynku, a równocześnie pozwala gromadzie brudnych i cuchnących próżniaków zalegać trotuary, tamować ruch, napastować przechodniów, postępowaniem swem podniecać niezdrowe społeczne wstręty i nadawać fizyonomii grodu naszego charakter *einer Stadt von Halbasien* — że użyjemy wyrażenia Franzos'a.

Zasługą byłoby nie małą p. Prezydenta, gdyby postarał się o surowsze niż dotąd przestrzeganie istniejących pod względem porządku przepisów. Miasto ma prawo oczekiwać tego po jego energii i gorliwej o dobro miasta dbałości, której w ciągu pierwszego roku swej prezydentury, tak jak przez wszystkie poprzednie lata wiceprezydentury, niejeden dał dowód.

Dziś kończy się rok pierwszy jego rządów. Do wyrazów zasłużonego uznania i szczerych życzeń naszych, dołączamy powyższe uwagi.

Ruch dziennikarski w Krakowie wzmaga się, czasopism przybywa. Obecnie wychodzą następujące: *Reforma. Czas, Gazeta Krakowska, Dziennik Rozporządzeń, Przegląd polski, Przegląd lekarski, Przegląd techniczny, Przegląd akademicki, Przewodnik bibliograficzny, Misye katolickie, Orędownik Arcybractwa N. Serca Maryi, Djabeł.* Od 5 kwietnia przybędzie *Przegląd literacki i artystyczny* — pismo trzynaste z rzędu.

P. Felicyan Rajmund Perski, rodem z Sambora, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytetu stopień Dra medycyny.

Pani Karolina Weiglowa, małżonka p. Prezydenta miasta, z powodu słabości nie może sprawować obowiązków gospodyni na raucie, który jakeśmy o tem pisali, odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego na dochód ubogich św. Wincentego à Paulo.

Odczyt. Wczoraj odbył się w sali radnej odczyt dra Józ. Rostafińskiego, prof. Uniw. Jagiel. Jak wiadomo, odczyt ten miał się odbyć w poniedziałek a z powodu chwilowej słabości prof. R. odłożonym został na czwartek. Plakaty, które donosiły o odłożeniu i o tegoż przyczynie, służyć miały oraz nową zapowiedź odczytu i zawierały zawiadomienie o dniu, w którym się tenże odbędzie. Publiczność jednak nie widząc nowych afiszów, a czytając ciągle na dawnych większemi literami podaną wiadomość o chorobie szan. prelegenta, przekonaną była, że dzień odczytu odroczony, później jeszcze ponownie ogłoszony będzie. Oto przyczyna, dla której sala radna nie była tak napełnioną słuchaczami, jak się spodziewać należało, przedmiot był bowiem ponętny, a publiczności naszej wiadomo, że wykłady prof. R. należą nietylko do tych, które z prawdziwą przyjemnością i bez znużenia słuchać się dadzą, ale oraz do tych, z których najwięcej odnosi się korzyści, bo opuszcza się salę z zasobem ciekawych wiadomości i nowych na przyrodę poglądów.

Szanowny prelegent na początku wykładu roztoczył przed nami barwny i malowniczy obraz schyłku lata i początku jesieni i żywo nakreślił ten pełen poezyi charakter i ruch właściwy tej porze w świecie zwierząt i roślin i w całej naturze. W każdym szczególe przebłyska tam dążność zabezpieczenia bytu przed zimą — a „owoc" jest symbolem jesieni. — Co to jest owoc? Odpowiedziawszy na to pytanie ze stanowiska fizyologii roślin historyę jego tworzenia, przystąpił szan. prelegent do właściwego swojej prelekcyi przedmiotu. A tym było wyjaśnienie warunków, w których ziarno wykiełkować i nową może wytworzyć roślinę. Warunki te znaleźć może nasienie w takim tylko razie, jeśli się znajdą czynniki, które je od macierzystej rośliny rozniosą po świecie — rozsieją. Różnorodna zaś droga rozsiania uwarunkowana kształtem owoców.

Pomijając zwykłe naukowe klasyfikacye roślin, podzielił prelegent świat roślinny dla łatwiejszego przeglądu pod tym względem na trzy grupy, odpowiadające odmiennym sposobom rozsiewania nasion.

Do pierwszej grupy zaliczył te rośliny, które rozsiewają się bez pomocy jakiegokolwiekbądź czynnika i niejako „same sobie radzą". I tak np. należą tu te, któreby „tryskaczami" nazwać można, bo strączki i pochewki pękając, sprężystością włókien roztryskują nasienie na wszystkie strony, jak groch, fasola, balsamina; niektóre nawet na 20 kroków daleko, jak t. zw. „strzelające drzewo". Dalej należą tu „przylepki" (jak n. p. len), których nasienie lepką powierzchnią przylepiając się do różnych przedmiotów, rozsiewa się po ziemi; „zadzierzyste" jak łopian, rzepień kolczasty (którego przed 1830 w Polsce nie było); dalej storczyki, wanilia itd. Do drugiej grupy zaliczył prelegent rozsiewające się z pomocą zewnętrznych czynników nieżywotnych, do trzeciej rozsiewane przez zwierzęta. Drugą grupę podzielił prelegent, czyniąc koncesyę popularnemu pojęciu o „czterech żywiołach" na cztery działy. Dział pierwszy posługuje się powietrzem: owoce lub nasiona puchem okryte (mniszek, rogoża, wierzba, topola, platany, bawełna), lub zaopatrzone w skrzydła (sosna, jesion, brzoza), wiatr rozsiewa. Lipa zaopatrzona w przyrząd ziemnowodny tworzy pośrednią klasę. Dział drugi posługuje się wodą i ma nasiona z przyrządami do pływania. Płynąc, takie nasiona dalekie mogą odbywać podróże np. z południowej Ameryki do Norwegii. Zwykle przyrząd ten na tem polega, iż jak u orzecha kokosowego gruba pokrywa czyni owoc gatunkowo lżejszym od wody. Ztąd ów mit o palmie kokosowej rosnącej na dnie morza. Dział trzeci: tu ziemia jest tym służebnym żywiołem jak np. przy t. zw. ziemnych orzechach. Kwiat kwitnie na powierzchni, poczem szypułka zwraca się ku ziemi i wrasta. Na wyspach Filipińskich dojrzewa owoc, który na drzewie pęka i kiełkuje. Dział czwarty: tu czwarty „żywioł" bo ogień w służbie. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Piąta część świata, tak odrębną florę i faunę posiadająca, ta ziemia posuchy wydaje owoce, z których niepodobna prawie mechanicznym środkiem wydobyć nasion bez uszkodzenia tychże, ale skoro suche pręciki szczotkowatej kiści podpalić, natychmiast rozpęka i szeroko rozpryska nasiona. Można zatem przypuszczać, że przy nader często zdarzających się tam pożarach lasów, ogień pełni służbę rozsiewacza. W trzeciej grupie roślin pomieścił szan. prelegent rozsiewane przez zwierzęta. Tak drozdy np. zasiewają niestrawione ziarna jemioły na konarach drzew. Alkiermes sprowadzony z Ameryki do Bordeaux, rozsiały ptaki i zaniosły aż do Węgier. Kwiaty roślin, rozsiewanych przez ptaki, są barwne, a bezwonne. „Jagody mają (zdaniem prelegenta) dla tego żywą barwę, aby były widziane przez ptaki"... Nie będziemy się tu spierać z szan. prelegentem w odwiecznej kwestyi celowościowej, zaznaczamy tylko, iż w tej mierze odmiennego można być zdania i mniemany powód poczytać właśnie za skutek. Natomiast podzielamy jak najmocniej te głębokie a tak jasno i pięknie i z taką siłą przekonania wypowiedziane wnioski filozoficzne, które nasunęła szan. prelegentowi wyłuszczona przez niego przy końcu wykładu kwestya „przystosowania". Zgadzamy się najzupełniej, że ją tak w świecie roślinnym, jak w zwierzęcym i ludzkim, tłomaczyć tylko może tkwiąca w każdym organizmie, a pod naporem zewnętrznych okoliczności rozwijająca się „zdolność doskonalenia się", podległa owemu prawu „wyboru naturalnego", jednemu z tych wielkich praw, mających równe znaczenie w świecie moralnym, jak fizycznym, w historyi jak w biologii.

Żywemi oklaskami podziękowali prof. Rostafińskiemu słuchacze za miłe i pożytecznie spędzoną na wykładzie godzinę.

Czytelnia akademicka zaprosiła prof. Emanuela Tonuera, ażeby z powrotem ze Lwowa miał w Krakowie odczyt na dochód pomnika Mickiewicza. Szanowny poseł przyrzekł warunkowo — jeżeli ważna jaka sprawa w Radzie państwa nie będzie wymagała rychłego powrotu do Wiednia. W danym razie gotów jest przybyć w tym celu do Krakowa zaraz po świętach. Gdyby teraz mógł się zatrzymać, odczyt odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m.

Lwów, 23 marca. Na cześć dr. Juliana Ochorowicza, który jak wiadomo opuszcza nasze miasto, urządziła dnia wczorajszego młodzież akademicka w czytelni swej wieczór pożegnalny, który rozpoczął się odczytem jednego z akademików, poczem wiceprezes czytelni akademickiej w serdecznych słowach, wypowiedział głęboki żal zebranej młodzieży, z powodu odjazdu ulubionego profesora. Po odpowiedzi dr. Ochorowicza, udali się wszyscy do hotelu George'a na skromną biesiadę.

Drugi odczyt Deotymy, który się odbył wczoraj, zgromadził znowu liczną publiczność. — Poetka czytała 2 części swego poematu dramatycznego pod tytułem: „Jadwiga". Po odczycie, prezes czytelni akademickiej, wręczył prelegentce wieniec wawrzynowy z białemi wstęgami, na których znajdował się napis: „Młodzież akademicka Deotymie, we Lwowie 22 marca 1882 r."

Historya ze znalezionemi imperiałami, o której doniosłem telegraficznie, nadzwyczajnie zainteresowała naszą publiczność. — Oto są bliższe szczegóły. W gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w oficynach, znajduje się magazyn, który niegdyś służył za stajnię dla koni pocztowych, gdy dyrekcya pocztowa wynajmywała ten lokal na swe biura. Obecnie dyrekcya banku rolniczego, która magazyn też wynajęła, zażądała postawienia nowej podłogi, co też Towarzystwo kredytowe rzeczywiście zarządziło. Robotnicy zerwawszy starą podłogę, znaleźli pod ligarem, jak jedni utrzymują, wór napełniony złotem, — inni, że ośm woreczków, z których każdy zawierał po 100 imperiałów rosyjskich. W każdym razie suma miała być 800 imp. Robotnicy uchwalili podzielić się znalezionym skarbem i uchwałę tę wykonali, ofiarując nadto przedsiębiorcy p. Ptaszkowi wydzielić 150 imperiałów ze swojej części. Szczęśliwi znalazcy poczęli prowadzić wesołe życie, kupując przytem kosztowne przedmioty i płacąc wszystko złotem rosyjskim. To zwróciło uwagę policyi, która nie mało była zdziwiona pojawieniem się u robotników monety zaprzyjaźnionego państwa sąsiedniego w takiej ilości. Dla tego bardzo ostrożnie śledziła czynności robotników. Przedsiębiorca jednak złożył w policyi ofiarowane mu imperiały i rzecz została należycie wyjaśnioną. Przeciw robotnikom wdrożono śledztwo sądowe.

Skąd się te imperiały wzięły tam pod podłogą? na to pytanie zdaje mi się, że daje odpowiedź fakt, który sprawdziłem u źródła, a który bardzo prawdopodobnie ma związek z odkrytym skarbem. W roku 1857 czy 1858, konduktor pocztowy M. S., zostawił wóz pocztowy z przesyłkami w podworzu, przybywszy późno w noc do Lwowa. — Nazajutrz przy oddawaniu przesyłek, odkryto brak przesyłki imperiałów 700 czy 800 sztuk. Konduktora pociągnięto do odpowiedzialności, i po długiem śledztwie — był bowiem przez cały rok suspendowany — skazano go na zwrot szkody, na pokrycie zaś odciągano mu z pensyi pewną kwotę rocznie, której wysokości w tej chwili nie umiem podać — dosyć, że podobno już prawie całą kwotę zapłacił, a część mu ostatecznie darowano, gdyż właśnie w zeszłym roku został spensyonowany. Szczegóły te otrzymałem w dyrekcyi pocztowej.

Rudki, 23 marca. Wydział Rady powiatowej rudeńskiej wysłał do Bohdana Zaleskiego telegram z życzeniami, w imieniu Reprezentacyi powiatowej.

Koncert ks. Marcelliny Czartoryskiej z łaskawym współudziałem p. Heleny Modrzejewskiej, oraz artystów i amatorów. Kompozycye Chopina stały się przedmiotem tak powszechnego zajęcia ze strony świata muzykalnego, a pojęcie ich zrobiło też tak olbrzymie postępy, że obok Beethovena jest Chopin najtrudniejszym z kompozytorów, a to ze względu na coraz to większe wymagania ze strony istotnie wykształconej muzykalnie publiczności. To też artysta, który umieszcza na programie swoim dzieła tych wielkich mistrzów, składa dowód wielkiej muzykalnej dojrzałości, i uderza w najsłabszą zarazem stronę publiczności, jeżeli zdoła wymaganiom jej w znacznej części zadość uczynić.

O ileż jednak większe zajęcie budzi koncert, odegrany przez uczennicę Chopina. Coraz to większa dziś rzadkość, bo liczba tych, którzy przechować mogli muzykalne tradycye wielkiego mistrza, niezmiernie się uszczupla. Inaczej też słucha się uczennicy Chopina i inną, powiedzmy szczerze, przykłada się do tych produkcyi miarę. O olbrzymich zdobyczach na polu techniki i deklamacyi, i o sztuce porywania słuchaczów, mowy być nie może. Tego potężnego Chopina, który gromy ciska obok najsłodszych melodyi, który z gwałtownych strumieni tonów, przechodzi w istną tkankę najsubtelniejszych pasażyków, który żąda od wykonawcy największej siły i brawury, obok miękkości najwytworniejszej uderzenia — tego Chopina nie usłyszy pod palcami uczennicy jego ks. Marceliny Czartoryskiej.

Ale za to gra Księżnej jest nadzwyczaj pouczającą, bo wskazuje, jakim sposobem przy bardzo szczupłych środkach technicznych, wydobyć można tu i owdzie wcale ładne efekta, jeżeli nad środkami temi panuje głębokie zrozumienie. Księżna nie usiłuje zwalczyć trudności przechodzących jej siły, ale szkicując je tylko ogólnikowo, kładzie na kantylenach główny nacisk. Wprawdzie w heroicznej fantazyi zbyt wiele było ogólnikowego szkicu, a marsowe i pełne rycerskości motywa, obleczono były w zbyt liryczny i znacznie zamglony koloryt, ale też wykonanie tego utworu bardzo trudnego i bardzo męczącego z precyzyą i z siłą, może nawet biegłemu pianiście dać wiele do myślenia.

Za to Nocturn G dur i G moll mógł w zupełności zadowolnić wszystkich. Miesiąc temu wykonał ostatni z tych Nokturnów, Bülow na swoim koncercie, ze wszystkich programowych numerów, zdaniem naszem, najświetniej. Porównywując wykonanie jego oddać musimy Księżnej pierwszeństwo w śpiewie środkowym, mniej rozwlekle traktowanym, a Bülowowi w ustępach figurowanych, które na technicznem zaokrągleniu wiele zyskują. Walc des dur, zawsze piękny, nigdy nie sprzykrzony, uderzył nas również ładnem wykonaniem ustępu środkowego.

Na zakończenie wykonała Księżna, cztery mazurki Chopina, i kto wie, czy nie najwięcej zajęła niemi publiczność. Wyborna rytmika i pełne życia i rzewności wykonanie, przemówiło istotnie do słuchaczów.

Obok powyższych numerów, wykonał chór żeński pod dyrekcyą p. St. Niedzielskiego; pochód Chopina, przełożony przez Mikulego na chór, harmonium, skrzypce, wiolonczelę i fortepian. Wykonanie wyborne, ale koncept tej transkrypcyi i przeprowadzenie potworne. Wyobraźmy sobie cudowny prelud, w pstrokaciźnie instrumentów, z dodaną, a sentymentalnie włosko-banalną kontr-

---

mat, przystępujemy więc do drugiego z kolei poety Grecyi, który nazywa się Alkeos i tak opiewa poetyczne swe pragnienie:

> Pijmy! co czekać wieczora,
> Dzień szybko przemija;
> Niechaj tu staje amfora!
> Kto wino zapija,
> Ten troski zabija.

Przesyceni tym motywem, chcemy już rzucić antologię Alfa — aż tu występuje w całej prawdzie natury i przepychu poezyi z piany urodzona bogini miłości Anakreonta, potem idzie dla odmiany głęboki moralista Archilochos i cały zastęp liryków greckich aż do Xenofanesa, a wszyscy śpiewają tak naiwnie i wesoło, filozofują tak naturalnie i mądrze, że chociaż istota ludzka od wieków jest niezmienną, zapytujemy pod wrażeniem tej ziemskiej, a przy tem tak podniosłej liryki Hellenów, dla czego cywilizacya kazała nam dzisiaj patrzeć na spiekłe absyntem wargi Rolli i na rozpasany biust Nany! Dla tego też po tej poezyi nieobyczajności „naturalnej", a przecież tak wynaturzonej, zalecamy jako zdrowe i budujące orzeźwienie grecką lirę Alfa.

Nareszcie wypada wspomnieć o zbiorze wierszy p. Konstantego Reya pod niefortunnym tytułem „Pieśni puszczyka". Jest to wiązanka licho rymowanych facecyj, przeznaczona dla ludu. Szkoda czasu i atłasu. Nie żenujmy się, a powiedzmy sobie prawdę, że wśród birbanteryj politycznych nigdy nie myśleliśmy seryo o ludzie, i że w tym kierunku nie mamy nawet wyobrażenia o zdrowej pedagogii. Traktujemy chłopa feudalnie, a dopiero w przededniu wyborów, lub gdy nas przerazi jaka sprawa hnilicka, zbiera się nam na czułą miłość do obywatela z pod słomianej strzechy.

Zanim tedy zasypywać go zaczniemy książkami, każmy mu zapomnieć, że wczoraj był policzkowany, dajmy mu należne stanowisko w harmonii społecznej. To jest zadaniem autonomii galicyjskiej. W dziedzinie oświaty ludowej nigdy nie dojdziemy do ideału, bo chłop nigdy nie będzie ekonomicznie wyzwolony w państwie militarnem, w którem jest żerem fiskalnym i armatnim. Jeden z Tołstojów dowodzi ze stanowiska eudajmonologii z całym zasobem sofisteryi, że masie ludu rosyjskiego nie potrzebna jest oświata. Ale na ludzie naszym duch postępu wycisnął już pomazanie obywatelstwa, a ten pupil klas oświeconych powinien być traktowany z sercem i rozumem. Pisać książki dla ludu, zadanie to arcytrudne. Wymaga ono psychologicznego zrozumienia jego istoty i potrzeb obok niepospolitego taktu wychowawczego. Na tem polu musimy dopiero stworzyć szkołę, a przedewszystkiem oddać się sumiennym studyom, jeżeli nie chcemy zostać na zawsze sejmikowemi frazeologami i dyletantami literackiemi.

Wł. Stebelski.

melodyą na skrzypce, — a będziemy mieli obrazek wcale z koncertem wczorajszym nie licujący.

Za to chór aniołów Mozarta, bardzo pięknie wykonany, sprawił jak najmilsze wrażenie.

Do świetnych numerów, należy zaliczyć Scherzo ze skrzypcowej sonaty Żeleńskiego, wykonane ślicznie przez Księżnę i p. Singera. Kompozycya uderzająca na samym wstępie cudownym a czysto sławiańskim motywem, rozwija się w dalszym ciągu tak porywająco pięknie, że przystępna dla wszystkich, przykuwa do końca uwagę.

Publiczność była wczoraj w istotnym zapale i starała się hucznemi oklaskami i licznem wywoływaniem okazać uznanie dla księżnej za tak ładny wieczór muzykalny.

Pomiędzy trzecim a czwartym numerem, ukazała się na estradzie pani Helena Modrzejewska. Grzmot oklasków przeciągłych powitał ją, poczem usłyszeliśmy cudnie wygłoszoną „Tęczową baśń" Asnyka. Publiczność wpadła w zapał taki, że znakomita artystka nasza dodała wiersz hr. R. W., a później jeszcze inny wiersz tejże autorki — a gdy frenetycznym oklaskom końca nie było, wygłosiła wiersz Asnyka „Dzieje piosenki", poczem ulegając nienasyconej publiczności, zakończyła deklamacyą „Pożegnanie", Krasińskiego. — Jak to wszystko było wygłoszone, nie silimy się na opisanie, — niech żałują ci, którzy tego nie słyszeli.

Franciszek Bylicki.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
23	2 p.	+12·0	740·2	Płn.	+5·8	pochmurno
	10 w.	6·0	42·1	Z.	+13·0	"
24	7 r.	5·0	42·6	Płd.-Z.		"

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z akademii umiejętności. Dnia 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. dra J. Łepkowskiego posiedzenie komisyi archeologicznej Akademii umiejętności. P. T. Ziemięcki przedstawił, ze szczegółowem sprawozdaniem okazy z wykopaliska w Bałandynie pow. Czehryńskim, gub. Kijowskiej przez p. K. Przyszychowskiego dokonanego i przez tegoż za pośrednictwem sprawozdawcy ofiarowanego do Muzeum Akad. Umiejętności. Szczególniejszą uwagę zwrócił naszyjnik z pereł szklanych i kamiennych bogato inkrustowanych w różnokolorowe wzory, w rzędzie których znajdują się dwa skarabeusze i żabka z niebieskiego kamienia, pod spodem opatrzone na wzór hieroglifów symbolicznemi znakami. W dyskusyi nad tym interesującym przedmiotem wzięli udział: Prezes Dr. Majer. Dr. Kopernicki, hr. Sierakowski, pp. Ziemięcki i Umiński. Następnie p. A. H. Kirkor odczytał sprawozdanie członka kom. arch. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego o poszukiwaniach jego na Podolu galicyjskiem, oraz złożył wykopaliska przez niego wydobyte, zawierające ciekawe okazy z krzemienia, bronzu, bursztynu, szkła, żelaza i gliny. Pochodzą one z mogił kurhanowych cmentarzyska ciałopalnego, jak również przypadkowo znalezione w Chlebowie, Horodnicy, Wierzchniakowcach, Wołkowcach, Sapohowie.

Przegląd literacki i artystyczny. Pod tym tytułem zacznie wychodzić w Krakowie b. r. dwutygodnik poświęcony literaturze, sztuce i sprawom społecznym, którego głównem zadaniem ma być zapoznawanie czytelników z ruchem literackim i artystycznym. W tym celu, wedle zapowiedzi programu, pomieszczane być mają w tem pismie treściwe sprawozdania ze wszystkich nowo wychodzących dzieł, oceny pojawiających się utworów sztuki, oraz obfita kronika literacko-artystyczna. Sprawy społeczne znajdą dla siebie miejsce w artykułach wstępnych, bieżące zaś w kronice humorystycznej, w każdym numerze zamieszczanej. W innych działach pomieszczane będą: nowelle, powieści, poezye, artykuły historyczne, literackie, przyrodnicze itd., wreszcie korespodencye i sprawozdania teatralne, z odczytów, koncertów itd. — „Do każdego numeru dodana będzie osobna premia, składająca się z rysunku lub szkicu znakomitych naszych artystów, wykonanego sposobem autograficznym, albo też z autografu pierwszorzędnych naszych znakomitości." Do pierwszych numerów przygotowane już rysunki Jul. Kossaka, Benedyktowicza i Pruszkowskiego i autografy Mickiewicza, Lelewela, Krasickiego, Słowackiego itp. Program podaje, że w części artystycznej przyrzekli wziąć udział „prawie wszyscy nasi artyści". Współpracowników części literackiej program nie wymienia, zapewnia tylko, że będzie miał współpracownictwo „najwybitniejszych imion w naszej literaturze". Przegląd wychodzić będzie dwa razy na miesiąc (5 i 20) w objętości $1^1/_2$ arkusza druku. Cena roczna w Krakowie wynosić ma tylko 6 złr. Będzie to zatem najtańsze polskie czasopismo literackie.

Życzymy nowemu pismu powodzenia. Oby mu się udało wypełnić dotkliwy brak czasopisma literackiego w naszej prowincyi.

Roman Zawiliński: Gwara Brzezińska w starostwie Ropczyckiem. Studyum dyalektologiczne. Kraków 1880. (Osobne odbicie z rozpraw Akademii umiej. Wydz. filolog. tom VIII) 8° str. 58.

Brzeziniacy, szkic etnograficzny. (Osobne odbicie z „Ateneum") 8° str. 48.

Pierwsza z prac wymienionych, jak to już z napisu widać, jest pracą gramatyczną, w której autor starał się przedstawić właściwości języka ludowego we wsi Brzezinach. Niepodobna nam na tem miejscu zapuszczać się w rozbiór szczegółowy pracy tak ściśle naukowej i specyalnej, jak ta, o której mowa, gdyż przeszłoby to ramy wzmianki bibliograficznej. Wspomnieć tylko możemy, że autor wziął się do pracy z należytem przygotowaniem, a przygotowanie to, jak z pracy tej osądzić można, nie jest wcale małe, bo autor zapoznał się nietylko z gramatyką języka ojczystego, ale także z gramatyką języka starosławiańskiego, która jest podstawą do wszelkich badań na polu gramatyki języków sławiańskich. To przygotowanie należyte pozwoliło autorowi traktować swój przedmiot w sposób ściśle naukowy, a skutkiem tego i praca jego ma wartość naukową i zasługuje na uznanie, jak to podniosły w swoim czasie pisma specyalne: *Archiv für slavische Philologie i Filołogiczeskij Wiestnik* warszawski.

W „Gwarze Brzezińskiej" przedstawił nam p. Zawiliński język, w „Brzeziniakach" obrazek swej rodzinnej wioski. Ta właśnie okoliczność, że autor od dzieciństwa na wszystko patrzył i wszystko słyszał, podnosi wartość prac obydwu. W „Brzeziniakach" skreślił nam autor życie, zwyczaje i obyczaje Brzeziniaków pod każdym względem. Czytamy najpierw o położeniu wioski, potem dowiadujemy się o jej historycznej przeszłości, o ile ona autorowi jest znaną, i o jej podaniach z czasów dawniejszych, dalej widzimy przed sobą chatę i gospodarstwo Brzeziniaka, wreszcie poznajemy jego strój, budowę ciała i zdolności intellektualne, jego zabobony i zwyczaje.

Z tego widzimy, że praca ta przedstawia harmonijną całość i może być wzorem dla prac tego rodzaju. Do najciekawszych ustępów zaliczamy ustęp II i ustępy od V począwszy aż do końca. W ustępie II zajmujące są opowiadania o „konfederatach" i pamiętnym roku 46, w którym widownią okrucieństwa była i wieś Brzeziny. Pocieszający jest fakt, podany przez autora, że lud sam potępia swój uczynek i gardzi temi, których ręce splamiły się krwią bratnią. Dodać możemy, że lud innych okolic, który nie brał udziału w owym krwawym szale, z pewną wyższością spogląda na „rabusiów tarnowskich", jak ich nazywa, a zarzut „rabacyi" zrobiony mu niesłusznie odpiera z całą stanowczością i oburzeniem. Cała ta praca, wykonana z największą sumiennością, a napisana stylem swobodnym i przejrzystym, jest pięknym przyczynkiem do etnografii naszej i świadczy wymownie o zdolnościach autora. Więcej takich prac, a poznamy lepiej lud nasz i ustrzeżemy się od powierzchowności, z jaką nieraz o nim mówimy — może i znajdziemy o nim nie jedno, co się nam spodoba, co nas ku niemu przyciągnie, a skoro żarzące się światło między ludem zabłyśnie, może i zjednoczenie myśli naszych z jego myślami będzie bliższe.

Echo muzyczne z 15 marca, zawiera korespondencyę z Detroit w stanie Michagan w Am. Półn. o Jarosławie Zielińskim b. dyrektorze tamtejszego konserwatoryum muzycznego i krytyku muzycznym. — Kor. z Kijowa (koncert pianisty p. Kordelas z Łomży), z Kalisza i Petersburga. — Dołączone nuty Jana Kleczyńskiego: „Niby kołysanka" i „Barkarola" pieśń do słów Ad. Asnyka.

Przegląd tygodniowy. Dodatek na luty: Henr. Merczyng z Warsz. „Tyberyusz na Capri" rozpr. konkurs. — A. Dygasiński: o wychowaniu fizycznem (według Fryd. Dittes.) — „Jehuda ben Halevy" z Heinego tłom. Maliszkiewicz. — A. Espinas „Społeczeństwa zwierząt" (streszczenie) — Przeglądy nauk, rozbiory i krytyki.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 24 marca.

(Sprawozdanie *Reformy. M.*)

Mimo znacznie podniesionych cen w Ameryce, tendencya targów europejskich pozostała ospałą, gdyż odbyt na mąkę wszędzie jest utrudniony. Na naszym targu również nie zaszła żadna zmiana i przy słabem usposobieniu, ruch był ograniczony.

Z powodu robót w polu i siewów, dowozy były nieznaczne, ale też i potrzeby z przyczyn wyżej wymienionych, nie wielkie.

Pszenica biała	11·—	11·40
" czerwona	11·—	11·50
" żółta	11·—	11·25
Żyto	7·80	8·—
Jęczmień browarny	7·50	8·—
" na paszę	6·25	6·50
Owies	7·—	7·50
Rzepak	13·25	13·50
Koniczyna czerwona	45·—	60·—
" biała	40·—	80·—

Wiedeń, 23 marca.

Pszenica na wiosnę 12·20 — 12·22, na maj czerwiec 12·35—12·37, na jesień 11·05—11·07. — Owies na wiosnę 8·15—8·17. Owies na jesień 7·10—7·12. Owies handlowy 8·25—8·35. Żyto węgierskie 9·15—9·40. Żyto na wiosnę 8·90—9·—, Żyto na jesień 8·72—8·77. Kukurudza na maj czerwiec 7·48—7·50, gotowa 7·85—7·95.

Spirytus towar gotowy 32·25.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 24 marca.*

Możliwość wojny między Rosyą z jednej strony i Austryą a Niemcami z drugiej, spowodowała publicystów zagranicznych do zwrócenia uwagi na Polaków. Organy prasy austryackiej, niemieckiej a nawet francuskiej, nie tylko zapytują się, jakie stanowisko zajmą Polacy na wypadek starcia mocarstw rozbiorowych, lecz starają się nawet przygotować nas do pewnych ewentualności. Do najciekawszych może głosów w tej mierze zaliczyć należy artykuł osławionego Aksakowa o stosunkach rosyjskich, zamieszczony w ostatniem zeszycie *Nouvelle Revue*, dzienniku zostającym w ścisłych stosunkach z Gambettą. Oto pierwszy polakożerca raczył i o Polakach odezwać się w umiarkowanym tonie i wspaniałomyślną zrobić im obietnicę „że Polska od Rosyi oczekiwać może autonomii w rodzaju serbskiej i bułgarskiej". Zbytek łaski panie Aksakow!

Korespondent berliński do *Vaterland* zastanawia się nad ostatniemi zjadliwemi wycieczkami ministra Gosslera w parlamencie przeciw Polakom, jako też insynuacyami rozsiewanemi w prasie bismarkowskiej o podziemnej agitacyi w Poznańskiem i na Szląsku. To nowe rzucenie się na Polaków, powiada korespondent, bez żadnego powodu i podstawy, ten głos ostrzeżenia przed grożącem niebezpieczeństwem na zachodnich kresach państwa, wszystko to jest z góry obmyślaną robotą, wykonywaną ściśle podług rozkazu i planu samego ks. Bismarka. Chodzi tu, jak na pewno twierdzić można, o urzeczywistnienie dwóch przedewszystkiem zamiarów żelaznego księcia. Pierwszym z nich jest przedstawienie Polaków w Petersburgu, jako żywiołu bardzo podejrzanego, z którym w żadne ugody ani porozumienia wchodzić nie można. W obec zewsząd objawiających się przymileń do Polaków skutkiem możliwej wojny, ta nowa machinacya ze strony nieubłaganego kulturtregera jest bardzo naturalna i godna swego wynalazcy. Drugim, niemniej ważnym celem do którego niemiecki kanclerz dąży na drodze gnębienia kościoła polskiego, jest przeszkodzenie ostatecznemu zawarciu kościelnego pokoju z Rzymem.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego d. 22 b. m., przy obradach nad etatem ministerstwa robót publicznych, poseł Łyskowski przemawiał za zniżeniem taryfy transportowej węgli szląskich dla prowincyi wschodnich.

Otrzymujemy wiadomość z Warszawy: Dr. Chmielowski nie rozpocznie wykładów literatury polskiej z końcem b. r. akademickiego. Pierwszy wykład nastąpi prawdopodobnie w środku września.

Sprawa reformy wyborczej jest już zatem w wiedeńskiej Izbie poselskiej stanowczo załatwiona. Jak nam telegram donosi, na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu głosami prawicy, ministrów i dziewięciu secesyonistów ze „zjednoczonej", a obecnie rozbijającej się lewicy. Na drugi tydzień sprawa ta wejdzie na porządek dzienny Izby panów, gdzie istnieje zamiar wybrania do tego przedmiotu osobnej komisyi. Niemniej i do sprawy taryfy cłowej osobna komisya wybraną będzie. W ten sposób przynajmniej dwie komisye Izby panów będą złożone tak, ażeby odpowiadały obecnemu składowi Izby. Wiadomo bowiem, że wszystkie inne komisye były wybrane w czasie, kiedy lewica miała w Izbie większość. Gdy zaś następne mianowania członków Izby panów zmieniły stosunek i dały większość prawicy, nastał ten dziwny i nienaturalny stan rzeczy, że w komisyach była większość centralistyczna, której wnioski potem w Izbie były zawsze odrzucane, a zastąpione wnioskami mniejszości komisyj. Że to powadze Izby w wysokim stopniu uwłacza, a na bieg spraw niekorzystnie wpływa — zaprzeczyć trudno. I dla tego konferencya członków prawicy postanowiła dla wyżej wymienionych dwóch spraw wybrać osobne komisye, a podobno nawet i inne komisye mają być odpowiednio zreformowane, na co podobno zgadza się już i lewica, czując, że dotychczasowy nienaturalny stan rzeczy dłużej trwać nie powinien.

Przeciw pogłoskom, które od początku zaburzeń w Krywoszy i Hercegowinie uparcie się powtarzały, że Czarnogóra czynny zamierza wziąć udział w tym ruchu sławiańskim, występuje teraz stanowczo rządowy organ w Cetynii *Glas Crnagorca*. Na poparcie niezmiennie pokojowych usposobień swego kraju, przypomina ten dziennik, że Czarnogóra nie szczędziła pierwotnie rady ani wpływu w obec powstańców, aby ich odwieść od chwycenia za oręż przeciw Austryi. Usiłowania te spełzły na niczem z wielkim żalem rządu czarnogórskiego, teraz zaś, mówi dalej dziennik: „gdy wielkie mocarstwa nie chcą przy obopólnem porozumieniu wynaleźć jakiegoś *modus vivendi* w zajętych przez Austryę krajach i zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi, zmuszeni jesteśmy pozostawić sprawę tę własnym losom, zachowując przytem dotychczasową, jak najściślejszą neutralność. Jedno tylko wyrazić chcemy życzenie, a to, aby powstanie zakończyło się w jak najkrótszym czasie i nie kazało opłakiwać zbyt wielkiej liczby ofiar. My. Czarnogórcy, jesteśmy żołnierzami z urodzenia i powołania, mimo to chętnie pragniemy pokoju tak wewnątrz kraju, jako też i w sąsiednich górach, aby nasze krwawe zdobycze ubezpieczyć i wzmocnić. „Pokoju chcemy i zakończenia powstania, aby wydobyć się z wszystkich przykrości, na jakie wojna nadgraniczna bezustannie nas naraża. Granice nasze co chwila są niepokojone, a uciekający powstańcy stają się prawdziwym ciężarem dla państwa.

„Znając dzielność i nadzwyczajną karność wojsk austryackich, z całą pewnością wyrazić możemy nadzieję, że wojska te, bezpotrzebnie plamić się nie będą krwią nieszczęśliwych, ale środkami łagodności, postarają się o szybkie stłumienie ruchu".

Narodni Listy donoszą, że w Dalmacyi bardze wiele gmin przesłało fmp. Jovanowiczowi adresa wyrażające wielkie uznanie za szybkie i świetne uspokojenie kraju.

Pester Lloyd w artykule opartym na dobrze poinformowanych źródłach, zaprzecza stanowczo pogłoskom rozsiewanym przez nieprzyjazne Austryi dzienniki o zwołaniu kongresu w sprawie Bośni i Hercogowiny. „Wiemy aż nadto dobrze, mówi ten dziennik, że to *Nowoje Wremia* usnuła pierwsza plan kongresu, podsuwając przytem Gladstonowi tę samą myśl. Dzienniki panslawistyczne wszystkich odcieni pochwyciły w lot ten piękny zamiar, rozwijając go coraz bardziej przy pomocy wszystkich żywiołów, które z panslawizmem mniej lub więcej są spokrewnione. Że dzienniki panslawistyczne podjęły tę sprawę, to bardzo naturalne, bo z widokami panslawizmu ściśle łączy się i to, aby ze stosunku Bośni i Hercogowiny do monarchii austryackiej, uczynić kwestyę międzynarodową. Dziwnie jednak wydawać się musi, że niektóre dzienniki krajowe i zagraniczne, które trudno pomawiać o jakiekolwiek skłonności panslawistyczne, tak chętnie przyłożyły rękę do tej podziemnej roboty. Dla rosyjskich podżegaczy wielkie to już zwycięztwo, że wytworzona przez nich idea kongresu stała się po części przedmiotem rozpraw wszystkich dzienników. W obec tego stanu rzeczy uważamy za stosowne ze stanowczością wykluczającą wszelkie powątpiewania jeszcze raz zapewnić, że planu zwołania kongresu europejskiego w sprawie Bośni i Hercogowiny nie poruszył żaden gabinet. Myśl podobna ani urzędownie ani w drodze poufnej nigdy rozważaną nie była, co więcej w sprawie tej nie nastąpiło nawet tak zwane dyplomatyczne sondowanie. Myśl zwołania kongresu nie jest zatem niczem innem, jak tylko prostą kaczką dziennikarską, puszczoną w obieg przez panslawistów w celach łatwo dających się odgadnąć."

Wybór komisyi budżetowej w Izbie francuskiej skupił, jak się zdaje, tę samą koalicyę stronnictw i grup, które obaliły gabinet Gambetty. Po kilku dotkliwych klęskach obecnego rządu, porażka przy wyborach komisyi budżetowej znaczyłaby zasadniczą klęskę programu ekonomiczno-finansowego, a więc jądra ministeryalnego programu, a z nim upaśćby musiał cały gabinet. Wszyscy zrozumieli, że taka klęska rządu, którego całą racyą bytu jest negacya projektów poprzednika i hasłem: żadnych awantur, żadnych zmian głębszych, żadnego upaństwowienia kolei, ani konwersyi renty, ani nowej emisyi, zburzyłaby podstawę egzystencyi obecnego rządu. Wszyscy zrozumieli, że tu już nie chodzi o Say'a, ani o egzystencyę całego gabinetu, ale o spadkobiercę dzisiejszego rządu, o Gambettę. Więc znowu widzimy tę samą koalicyę, która obaliła Gambettę: radykałów skrajnej lewicy obok bonapartystów i klerykałów, zera polityczne okręgowego wyboru, które widzą nad sobą damoklesowski miecz, skrutynium podług list, finansistów i członków rad zawiadowczych towarzystw kolejowych i karyerzystów wszelkiego rodzaju, których karyera by się wnet skończyła. Że tu nie chodzi wcale o zasady, ani że ta koalicya na długo gabinetowi nie pomoże, dowodzą słowa krzykacza monarchistów, Pawła de Cassagnac, który konieczność głosowania za kandydatami ministeryalnemi tak motywuje w *Pays:* „Gambetta, oto wróg, oto niebezpieczny człowiek, on znaczy władzę w jednej ręce skoncentrowaną, a tej potęgi jedynie obawiamy się. Przed wszystkiem musimy jemu zastawić drogę, gdyż z dniem, w którym by on powrócił, nie wiedzielibyśmy już kiedyby znowu odszedł. Dlatego musimy, smutni i zdekoncertowani, jak pudle wodą oblani, głosować na głupców i eunuchów, których nam rząd wskaże. Ciężkie to, ale stać się musi."

Także ciężką przeprawą dla rządu była konieczność wydalenia siłą Benedyktynów z Solesmes, którzy powrócili i rozgospodarowali się znowu na dobre. W obecności prefekta departamentu Sarthe i podprefekta z La Flèche, otoczono żandarmeryą klasztor i wydalono zakonników. Jak zwykle zgromadziło się w klasztorze poprzednio wiele znakomitości obozu klerykalnego, dla protestów. Ten sam los oczekuje kilka nowych kongregacyj, które powróciły. Rząd najprzód patrzał przez palce na ich powrót, a kiedy publiczność się o tem dowiedziała, musi teraz występować z całym aparatem policyjno-administracyjnym.

Ustawa o rekrutacyi otrzymała sankcyę prezydenta republiki. Podług nowej ustawy obowiązani są do jednorocznej służby członkowie świeckiego duchowieństwa, słuchacze szkoły politechnicznej i wyższej realnej, jeżeli zobowiążą się dziesięć lat w ich zawodzie służyć państwu. Ci, którzy mają dyplom uniwersytecki muszą dwa lata służyć. Niektóre urzęda państwowe będą przystępne tylko tym, którzy po trzechletniej służbie wojskowej otrzymali stopień podoficerski.

Rząd zajmuje się projektem reorganizacyi zarządu gminy Paryża, i sprawą centralnego municypium oraz wyboru „nadburmistrza" paryskiego.

Wedle artykułu wstępnego *Wolnoje Słowo* składa się rząd obecny rosyjski z samych zer; hr. Ignatiew jedynie wyróżnia się z tego szeregu. Lecz i ten nie rządzi, lecz walczy jedynie o zachowanie swej teki i o nabycie pseudopopularności. Hr. Ignatiew zdradza, tak artykuł dalej wywodzi, uderzający brak politycznej przezorności i dlatego łatwo stać się może, że cały rząd nie wiedziałby co robić, gdyby zajść miały nadzwyczajne wypadki, na jakie się zanosi na południu Rosyi. Co do cara, można o nim śmiało twierdzić, że wiele zadaje sobie pracy, aby pojąć i zbadać sytuacyą, ale hr. Ignatiew umie go dostatecznie zająć rzeczami pobocznemi, tak, że car skazany jest tylko na raporta swego otoczenia. Otoczenie to zaś tak nieszczęśliwie jest dobrane, że żaden jeszcze car podobnego nie miał. Awanturnicy więc korzystają z obłędu cara, a drżą na samą myśl, że car mógłby przejrzeć i że „pustelnik z Gatczyna" mógłby z peryodu fałszywych spostrzeżeń wnijść na drogę zdrowych zasad i czynów energicznych. Aluzya *Wolnoje Słowo* do przygotowujących się na południu Rosyi wypadków znajduje potwierdzenie w raportach, które zapowiadają wzmaganie się ruchu agraryjnego w południowych guberniach, zwróconego przeciw właścicielom dóbr, których włościanie pomawiają, że przywłaszczyli sobie bezprawnie grunta im się należące.

TELEGRAMY „REFORMY"

(Prywatne)

Lwów, 24 marca. Marszałek Dr. Zyblikiewicz wyjeżdża jutro na posiedzenie Izby panów.

Lwów, 24 marca. Znalezienie wczorajsze ośmiuset imperyałów w byłym gmachu pocztowym, zostaje w związku z wypadkiem jaki się wydarzył w r. 1855. W owym czasie zginęła z wozu pocztowego przesyłka imperyałów wysłanych z Jass do banku londyńskiego Argenti Sechiari, oszacowana na 4650 złr.

Wiedeń, 24 marca. Dzienniki tutejsze donoszą o nihilistycznych agitacyach i pojawieniu się w Petersburgu nowego numeru *Narodnaja Wola* drukowanego w stolicy.

Wiedeń, 24 marca. Rząd ma na najbliższem posiedzeniu Izby wnieść przedłożenie o morawsko-czeskiej kolei transwersalnej.

Wiedeń, 24 marca. Rząd austryjacki zamierza wzdłuż granicy czarnogórskiej wybudować dwadzieścia małych warowni celem opanowania wszystkich gór i uniemożliwienia bandytyzmu.

Wiedeń, 24 marca. Wszystkie dzienniki ogłaszają dziś roczne zamknięcie rachunków banku dla krajów koronnych, z bardzo pomyślnym wynikiem.

Raguza, 24 marca. Mianowanie biskupem narodowego pisarza, kanonika Vodopica, przyjęto tutaj z najżywszą radością.

Berlin, 24 marca. Tutejsze Koła polityczne i finansowe upatrują rękojmię pokoju w kłopotliwem położeniu skarbu rosyjskiego i braku gotówki w kasach.

Paryż, 24 marca. Stronnictwo Gambetty rozpoczyna otwartą wojnę z rządem z powodu wykluczenia go od wyborów komisyjnych.

Rzym, 24 marca. Dzienniki liberalne zatrzymują swoje doniesienia o odwiedzinach pary cesarskiej w Rzymie.

Rzym, 24 marca. Dla pruskiego poselstwa przy Watykanie, wynajęto pałac Capranica. Rokowania toczą się na tej podstawie, iż ustawy majowe nie będą zastosowane, chociaż nie będą przez sejm pruski zniesione.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 marca. Izba deputowanych uchwaliła wczoraj na wieczornem posiedzeniu projekt reformy wyborczej w trzeciem czytaniu 162 głosami przeciw 124. Za projektem głosowali cała prawica, ministrowie i posłowie Coronini, Kowalski, Kułaczkowski, Kronawetter, Loeblich, Posch, Steudel, Zschock i Wurmbrand.

Wiedeń, 24 marca. (Raport urzędowy). Fmp. Jowanowicz donosi d. 23 b. m. w południe: Dnia 20 bm. po południu odbyła się na wschód od Korita pod Svorcani utarczka 3 kompanii 21 batalionu strzelców pod komendą porucznika Casperla z powstańcami, którzy w sile około 60 żołnierza ustawili się byli między słupami granicznemi 34 i 35 tyłem do granicy wzdłuż miejscowości Baluzonowina. Austryaccy strzelcy zmyślili odwrót, co powstańców zwabiło do marszu ku Bunigradowi. Obok Svorvani wpadli w zasadzkę i stracili 15 żołnierzy bądź poległych bądź rannych. Potem umknęli w kierunku ku granicy. Po stronie austryackiej żadna strata. Dnia 21 marca w południe została 11 kompania 22 pułku piechoty, wracająca z patrolu w okolicy Bogowo Korito, zaatakowana pod Krstacidol przez oddział powstańców w sile około 130 żołnierza. Oddział ten został odparty ze stratą kilku poległych i rannych przy pomocy innej kompanii tegoż samego pułku, przybyłej z Konisko. Wojsko austryackie żadnej nie poniosło straty. Patrol 6 brygady, wykonany dnia 19, 20 i 21 bm. w okolicy Korito, Mekagruda, Rioca, Bjelani i Krstac, na wiadomość, że tam się znajdują powstańcy, pozostał bez skutku.

Monachium, 24 marca. Dzisiaj rano w tutejszem akwaryum wybuchł pożar, który zniszczył część wewnętrznego budynku. Zginęło wiele zwierząt, głównie zaś ptaki i małpy.

Paryż, 24 marca. *Agence Havas* donosi: Anglia i Francya zawiadomiły mocarstwa o wydanych instrukcyach, mających na celu ulepszenie uchwalonej przez egipską Izbę notablów finansowej ustawy, wyszczególnienie tudzież ubezpieczenie źródeł dochodu przeznaczonych na spłatę międzynarodowych długów, z żądaniem, aby one nie wchodziły w budżet. Mocarstwa miały te instrukcye przyjąć przychylnie.

Paryż 24 marca. Znaczną większością została wybrana komisya budżetowa, przychylna projektowi ministerjalnemu.

Londyn, 24 marca. Izba wyższa uchwaliła jednogłośnie adres do królowej z okazyi bliskich zaślubin ks. Leopolda. Na wniosek Redesdala o wykluczenie ateistów z parlamentu Izba przeszła do rozprawy nad wstępnem pytaniem. — Izba niższa przyjęła 387 głosami przeciw 42 wniosek Gladstona, podwyższający roczną apanażę ks. Leopolda o 10.000 funtów szt. i wyznaczający jego żonie na wypadek wdowieństwa 6000 funtów rocznie.

Petersburg 24 marca. Herold donosi: Wczoraj odczytano żydowskim właścicielom aptek rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, mocą którego obowiązani są w przeciągu roku apteki swe sprzedać osobom nieizraelickiego wyznania; żydowskich zaś administratorów aptek zawiadomiono, że z polecenia ministra administracya ich z dniem dzisiejszym ma ustać.

Petersburg, 24 marca. Na obiedzie galowym w Gatczynie, wniósł car — według doniesienia *Herolda* — w języku francuskim następujący toast: Piję na powodzenie mego najlepszego przyjaciela i sprzymierzeńca, niemieckiego cesarza. Oby Bóg jeszcze długiego życia mu udzielił na pomyślność jego państwa i utrzymanie europejskiego pokoju.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 24 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·80	75·25
" srebrna "	75·70	75·75
" złota "	92·95	92·95
5% Austr. Renta pap. nowa	90·—	90·10
4% Węg. " "	86·97	87·10
6% " " złota	118·60	118·70
Losy z r. 1860	129·—	129·75
" " 1864	169·—	169·—
" premiowe węg.	117·—	117·—
Londyn	120·30	120·30
Napoleondor	9·53	9·53
Marka	58·70	58·70
Dukat	5·64	5·64
Ruble papierowe	120·—	120·50
Lombardy	141·25	142·25
Akcye Banku Austr.-węg.	819·—	820·—
" kredytowe	313·10	313·70
" Karola Ludwika	297·75	298·50
" Lwowsko-Czerniow.	168·—	168·—
" Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·—
" Koszycko-Bogum.	141·—	141·50
" Północno zachodnie	206·50	207·50
" Anglo Banku	124·—	124·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	159·—	160·—
Berlin dnia 24 marca 1882.		
Wiedeń	169·80	169·90
Banknoty	169·95	170·—
Warszawa	203·50	204·50
Ruble	203·80	204·80
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·90
4% " likwidacyjne	54·15	54·60
Akcye Karola Ludwika	126·87	127·50
" kredytowe	549·—	550·—

Usposobienie giełdy słabe

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz.
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$ "

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{10}$

Edykt.

Wskutek polecenia c. k. Sądu deleg. miejsk. w Krakowie z dnia 7 Marca 1882, L. 7253, celem zaspokojenia pretensyi Ludwika Kastorego jako pełnomocnika Aleksandra ks. Czartoryskiego w kwocie 375 złr. w. a. zpn. odbędzie się w domu pod l. 277 Dz. I. w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej **w dniach 17 Marca i 30 Marca 1882** każdą razą o godzinie 10 z rana przymusowa sprzedaż licytacyjna ruchomości u p. Ignacego Hoeffelmajera protokołem z dnia 16 Lutego 1882 L. 5375 egzekucyjnie zajętych i na 1684 złr. w. a. oszacowanych, a mianowicie: **broni różnego rodzaju i urządzenia sklepowego** w pierwszym terminie za cenę szacunkową, zaś w drugim terminie poniżej ceny szacunkowej.

O czem chęć kupna mający i strony interesowane zawiadomienie otrzymują.

Kraków dnia 14 Marca 1882.

185-4-4 *Fita w. r.*

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 24/3.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	119 75	120 50
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota . . .	9 51	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł.	99 —	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	101 —
4	„ „ „ „ „	93 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10% . .	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ . . . . „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 23/3.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . z. złr. 100	100 60	101 —
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	93 —	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 65	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościan. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 —	100 —
	Wiedeń, dnia 22/3.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . za złr. 100	74 85	75 05
4⅕	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	75 80	76 —
4	„ „ złota . . . . . „ „ 100	92 80	93 —
5	„ „ pap. nowa . . . . „ „ 100	90 05	90 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	129 70	130 20
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	132 75	133 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	169 —	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 25	145 75
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . za złr. 100	118 55	118 80
4	„ „ „ . . . . . „ „ 100	86 90	87 10
5	„ pap. „ . . . . . „ „ 100	86 50	86 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 60	109 90
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	98 75	99 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 25	97 25
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 —	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	112 75	113 25
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	39 50	40 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	23 75	24 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	— —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	100 —	100 50
6	„ „ rustykalne . . . . „ „ 100	102 50	— —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 75	100 90
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	93 90	94 10
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 —	93 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	89 90	90 20
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	131 25	131 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91 70	91 90
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	89 30	89 60
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177 —	177 75
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	22 50	— —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 75	45 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 40	37 80
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	124 25	124 75
5	Bankverein Wiener . . . . . na 100 złr.	115 25	115 75
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	232 50	233 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	313 80	314 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . na 200 złr.	309 50	310 —
5	Hipoteczne galic. . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . na 600 złr.	819 —	821 —
5	Union.bank . . . . na 100 złr.	122 50	123 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . . . na 200 „	165 75	166 25
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2515 —	2520 —
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	192 —	193 —
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	298 25	298 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	141 25	141 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	168 —	168 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 50	25 —
bez %	Prag Duxe	60 —	60 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	163 75	164 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . . . na 200 „	159 75	160 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	306 50	307 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	142 —	142 10
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	155 50	156 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	158 —	158 50
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . . . . za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 54	9 54
	20-to Markówka . . . . . . „ „	11 73	11 77
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi . . . . . . „ „	12 —	12 03
	Tureckie liry złote . . . . . „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . . . . „ „	45 95	46 05
	Ruble papierowe . . . . . . „ „	120 —	120 50
	Warszawa, dnia 23/3.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	1 25
4	Listy likwidacyjne . . . . . za rs. 100	— —	86 50
	Kupony	— —	1 24
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 15

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*